



Z dni rzezi w Kijowie: Jedna z ulic Kijowa po rzezi Żydów dnia 2 listopada b. r.

Jubileusz Bratniej pomocy kelnerów w Krakowie.

Przed dwudziestu pięciu laty zawiązało się w Krakowie, dzięki energii i staraniom kilku kupców krakowskich, Towarzystwo kelnerów, mające za cel niesienie pomocy chorym, oraz wdowom i sierotom członków. Towarzystwo przyjęło nazwę „Bratnia pomoc kelnerów“ i przez ćwierć wieku rozwijało bardzo pożyteczną działalność.

Ktokolwiek przypatrzył się bliżej pracy kelnerów, ten zrozumie, jak potrzebną i jak pożyteczną była „Bratnia pomoc“. Ludzie ci od rana do późnej nocy pracują w ciemnych, dusznych nieraz noraach, gdzie zaduch i obrzydliwa woń cały dzień panują, nie mając odpoczynku nawet w niedzielę, bo przecie wtedy ruch w handlu jest największy. Raz na dwa tygodnie, czasem nawet rzadziej, mogą ci biali murzyni odetchnąć świeżym powietrzem, mając tak zwane „wychodne“. Nic dziwnego, że praca ta niszczy ogromnie najbardziej nawet odporne organizmy, że znaczny procent kelnerów corocznie umiera, pozostawiając prawie zawsze niezaopatrzoną na przyszłość rodzinę. Bo wynagrodzenie ich jest małe, wystarcza zaledwie na utrzymanie, niema więc mowy o tem, aby coś grosza oszczędzić na wypadek choroby

lub śmierci. „Bratnia pomoc“ kelnerów rozwinęła się bardzo szybko, zyskała wkrótce bardzo wielką liczbę członków, bo była ona ich ucieczką w razie choroby, a w razie śmierci opiekowała się o ile możliwości rodziną zmarłego.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie uroczysty jubileusz dwudziestopięcioletniego istnienia „Bratniej pomocy kelnerów“. Od wczesnego rana komitetowi oczekiwali gości na dworcu kolejowym; przybyli delegaci z Wiednia, Pragi i z całej Galicji. Ogólne zapoznanie nastąpiło wieczorem w hotelu saskim, gdzie podejmował gości prezes Towarzystwa, p. Franciszek Sauer, właściciel znanej w Krakowie kawiarni. Delegaci z Pragi przywieźli bratniemu Towarzystwu wspianiałe szarfy biało-czerwone z napisem: „Slovanskym bratrim krakovskim na pamet jubilea 1880—1905—Ustredni spolek cisniku v Praze“.

W poniedziałek o godzinie 11 rano zebrali się goście i uczestnicy w kościele N. P. Maryi na uroczystej Mszy św., w której wzięły udział cechy i stowarzyszenia ze sztandarami. Po Mszy św. przemówił do zebranych podniosło ks. kan. Krupiński, poczem wszyscy udali się do hotelu saskiego, gdzie w głównej sali, bardzo ładnie udekorowanej, odbył się wspianiały obiad. Między gośćmi był między innymi wiceprezydent miasta Chyliński, delegaci wszystkich stowarzyszeń kra-

kowskich i inni. Po toastach odczytano duży szereg telegramów od bratnich stowarzyszeń i życliwych towarzystwu osób, wreszcie goście rozeszli się celem oglądnięcia Krakowa; we wtorek zwiedzili Wieliczkę, a wieczorem odbył się w hotelu saskim bal, który zakończył uroczystość.

Zamieszczona w dzisiejszym numerze ilustracya, przedstawia uczestników uroczystości jubileuszowej, zebranych przed szybem Franciszka Józefa w Wieliczce.

Z dni rzezi w Kijowie.

Nie ma nic bardziej okrutnego, jak podniecony żądzą krwi, mordów i rabunku, rozpasany tłum, tembardziej, jeżeli ten tłum składa się z najciemniejszych warstw ludności, z tych „dzieci nocy“, jakich tyle jest w każdym większym mieście. Zwłaszcza rosyjskiem. Taki tłum staje się wtedy jednym okrutnem, chciwem krwi zwierzęciem, a jest tem niebezpieczniejszy, że zachęcony pozornem początkowem powodzeniem, traci panowanie nad sobą, zrzuca krępujące go więzy i hula bez pamięci, bez myśli o tem, co będzie później. Zaiste, podjudzać taki tłum, znaczy tyle, co włożyć rękę w gniazdo żmij.

A jednak i przed tem nie wzdrygnęła się czynownicza, reakcyjna policja rosyjska, dla której ogłoszenie konstytucji zdało się być wyrokiem śmierci. Chciała ona w ostatniej chwili, póki jeszcze było można, pokazać carowi i światu, że konstytucja jest dla Rosyi zupełnie niepotrzebną, że nadanie jej było ze strony cara błędem, który co prędzej należało naprawić. Ślepa reakcja nie chciała, raczej nie mogła zrozumieć, że car konstytucję nadać musiał i to musiał pod naciskiem rewolucji całego narodu, nie rozumiała, że nie zdoła powstrzymać w pędzie ruchu, jaki ogarnął całą Rosyę, od Bałtyku po morze Czarne, od Warszawy po Ural, że ten ruch jest niezwyciężony i że Rosya samodzierna, Rosya pod knutem i nahażką jęczącą, przeszła już do historii.

Tego wszystkiego nie mogła pojąć reakcja w Rosyi i aby, choćby po raz ostatni nawet, dać wyraz swej żywotności, zaanrażowała we wszystkich większych miastach rzezie, do których podjudziła tak zwanych „chuliganów“, ludzi bez dachu i zajęcia, gotowych do mordu i rabunku, bo to stanowi ich główne rzemiosło. Tych ludzi podburzyła reakcja do mordowania żywołów rewolucyjnych, nie licząc się z tem, że rozpasanych tłumów samowoli ukrócić prawie niepodobna i że ostrze buntu przez nią urządzonego, może się zwrócić przeciw niej samej.

Wystarczyło hasło do rzezi, a zaraz rozpoczęły się w Moskwie, Odessie, Kijowie, Kazaniu i innych miastach rzezie żydów i rewolucjonistów, które zwłaszcza w Odessie i Kijowie, szalone przybrały rozmiary. Na ulicach Kijowa lała się obficie krew żydów, przeciw którym głównie podjudzono chuliganów. Nie było prawie kamienia na ulicy, któryby nie był zboczony krwią. Gdzie się tylko żyd pokazał na ulicy, tam rozwścieczony tłum rzucał się na niego i poprostu rozszarpał w ka-



Jubileusz Bratniej Pomocy kelnerów w Krakowie: Uczestnicy uroczystości jubileuszowej, zebrani przed szybem Franciszka Józefa w Wieliczce. Fot. E. Pierzchalski. Kraków.